Rok I. Lwów, środa 24. kwietnia 1907. Nr. 82.

1 cent
GONIEC POLSKI
2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie . . . . . 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy . . 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie . . . . . . 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Co dzień niesie?

Wydział krajowy i w tym roku — jak w każdym innym — rozdał 6.000 koron jako subwencye dla kształcących się adeptów sztuki. Różni więc smyczkowicze, klawiszowcy, glinkodłuby i farbiarze otrzymali po 200 i po 100 koron zapomogi celem dokończenia edukacyi za granicą.

Sztuka jest bardzo piękną i poparcia godną rzeczą, ale trzeba ją popierać rozsądnie. Dać początkującemu artyście 100 koron z poleceniem, aby jechał do Włoch albo do Francyi, i tam kształcił się w swym zawodzie pod kierunkiem słynnych mistrzów — to przecież zakrawa na farsę i na kpiny, już nie ze sztuki samej, ale z jej biednego adepta.

Bo co taki syn Muzy lub innej misternej bogini ma począć ze stu koronami? Czy kupić sobie za nie kortowy garnitur, aby we Włoszech, jak lazaro, gołymi łokciami nie świecił — czy bilet do granicy — czy też podręczników parę do jego kunsztu mu potrzebnych? Bo na więcej mu nie starczy ta „krajowa subwencya".

Subwencyą się to nazywa, a ściśle biorąc jest tylko jałmużną, o którą długo prosić i zabiegać trzeba. Znamy wypadek, że jeden z malarzy krakowskich wniósł do Wydziału podanie o taką subwencyę, przyjeżdżał dwa razy do Lwowa i przez wpływowe osoby o poparcie swej prośby się starał — i po ośmiu miesiącach dostał 150 koron. Obliczywszy własne koszta, zobaczył, że do tej łaski kilkadziesiąt koron dopłacił jeszcze z własnej kieszeni.

Drugi wypadek, który tu *ad exemplum* przytoczymy, jest drastyczniejszy. Pewna kandydatka do sopranu, otrzymawszy stokilkadziesiąt guldenów na wyszkolenie głosu za granicą, pojechała z tym funduszem do Medyolanu, tam — rzecz prosta — popadła w biedę, i ostatecznie odesłano ją do Galicyi szupasem, jako dziewczynę niemoralnych obyczajów, a odnośny akt policyi medyolańskiej nazywał ją konsekwentnie „stypendystką Wydziału krajowego". Gdyby nie ta subwencya, niedoszła gwiazda operowa pozostała byłaby prawdopodobnie uczciwą kobietą.

Co prawda, były i takie, które otrzymały wcale pokaźne subsydya krajowe, jak n. p. Sembrich Kochańska lub Lola Beeth. Te wyszły na ludzi, ale Polska zna je z nazwiska tylko. Śpiewają za granicą, a do kraju przyjeżdżają na wagę złota, albo — jak Lola Beeth — nieprzyznają się nawet do polskiego pochodzenia.

Z tem marnotrawieniem pieniędzy na „cele artystyczne" Wydział krajowy powinien już raz skończyć. Kwota 6000 koron jest poważną sumą, ale rozdrobniona na ułamki, nikomu nie jest pomocą, a niejednemu lub niejednej przewraca w głowie, wyrabiając w danym osobniku przekonanie, że ma rządowy patent na artystę...

Także znaną jest rzeczą, że przy tem rozdawnictwie subwencyi kwalifikacye petenta niewchodzą wcale w rachubę. O wszystkiem decyduje protekcya.

To też zamiast kilkudziesięciu ludziom rzucić jałmużnę, czy nie lepiej by było dwom notorycznie uznanym talentom pomódz do kształcenia się w obranej przez nich sztuce poważnemi subwencyami po 3.000 koron?

Trafność naszych uwag niech stwierdzi ta okoliczność, że o stypendystach, którzy przed 17 laty otrzymali z Wydziału krajowego zapomogi, dziś słuch i ślad zaginął. Ani jedno z tych nazwisk nie zapisało się w historyi sztuki polskiej.

Niechże który z posłów sejmowych zajmie się tą sprawą w kierunku przez nas podanym. Może u współczesnych zarobi sobie na przydomek barbarzyńcy, ale u następnych pokoleń na cześć należną liczyć może.

U nas i na świecie.

Trzeba się zabrać do roboty, ażeby to, co zdziałał, lub zamierzał dopiero zdziałać nieodżałowanej pamięci prezydent Michalski, przy współudziale grona ludzi, jedną myślą patryotyczną z nim owianych, nie poszło na marne i nie wygasło jak słomiany ogień.

Bohaterski włościanin



A roboty jest moc, bo to, co dotychczas w pierwszym rozpędzie patryotycznym miasto Lwów jako stolica kraju zainicyowała, to dopiero nawiązek

wielkiej, żmudnej a uciążliwej pracy przyszłych prezydentów

i rad miejskich.

Główną myślą kierującą ś. p. Michalskiego było

utrzymać charakter narodowy stolicy kraju

i przekazać go, jako wiekową pracę cywilizacyjną całego narodu, jako zdobyte znamię, następnym pokoleniom.

Tego hasła i tego programu odrzucać lub choćby osłabiać nie wolno pod klątwą zdrady narodowej.

Przy dzisiejszym składzie Rady miejskiej niema w tej mierze żadnej obawy — ale też nie można zapominać, iż nietylko wskutek dalszej tendencyi do zmiany obecnej ordynacyi wyborczej, ale także, co ważniejsze, wskutek zmiany stosunków na pozór podrzędnych, ale w istocie ważnych i realnych w okolicznościach życia codziennego, jak napływ okolicznej ludności, mogą — a raczej muszą z czasem nastąpić pewne zmiany w ukształtowaniu miejskich spraw społecznych, a które już naprzód przewidzieć i w rachubę wziąć potrzeba.

Więc i to mając na względzie kierować się trzeba zasadami przy wyborze nowego prezydenta.

Nie wątpimy, że Rada gminna spełni godnie swe zadania — że stolica kraju także w wyborze swego prezydenta

przykładem będzie dla innych miast w kraju,

i że dzień 25. kwietnia, na wybór prezydenta przeznaczony będzie dniem tryumfu idei i myśli polskiej, a zarazem spuścizny po ś. p. Michalskim.

Niepokojące wrażenie sprawiła w kołach dyplomatycznych wiadomość, że sułtański komisarz w Tangerze zawarł kontrakt z pewną firmą niemiecką na przeprowadzenie wielkich robót publicznych w porcie tangierskim i w mieście.

Jestto

pogwałcenie ugody mocarstw,

zawartej w Algiesiras, gdyż tego rodzaju przedsiębiorstwa mają być wedle tej umowy omówione przez reprezentantów mocarstw i oddawane drogą publicznego konkursu.

Wogóle stosunki w Marokku zaczynają przybierać coraz drażliwszą formę i odsłaniają wielkie zdemoralizowanie władz marokkańskich.

Anglia i Hiszpania,

podały sobie ręce na morzu śródziemnem.

Rząd króla Alfonsa istotnie przystępuje do gruntownej reorganizacyi marynarki.

W najbliższych dniach przedłożony będzie parlamentowi projekt pomnożenia

wojennych okrętów

i na ten cel zażąda rząd hiszpański znacznych kredytów — bo aż 300 milionów franków.

Budowa okrętów powierzoną ma być firmom angielskim, a do przeprowadzenia robót fortyfikacyjnych mają być także zaproszeni inżynierowie angielscy.

Nie mówi się tu naturalnie o tem, że dla tych celów rozwiązał się także worek angielski.

Taki jest wogóle na razie praktyczny skutek zjazdu monarchów w Kartagenie.

Angielska flota na morzu Śródziemnem będzie zastąpioną niebawem przez flotę hiszpańską, a sama wzmocni flotę domową, stojącą na wodach brytańskich — zwracając paszczę dział w stronę Niemiec.

Jak wiadomo, miał król Edward zawadzić także o Rzym.

Dzisiejsze dzienniki donoszą jednak, że król odstąpił od zamiaru przybycia do Rzymu.

Czy zaś zapowiedziana podróż króla Alfonsa hiszpańskiego do Rzymu przyjdzie do skutku, nie jest jeszcze rzeczą zdecydowaną.

Mówią dowcipnie, że król Alfons przybędzie do Rzymu dopiero wtenczas, gdy nie będzie już katolikiem, wówczas zaś, gdy niebędzie katolikiem, przestanie być i królem hiszpańskim.

O rozwiązaniu

blizkiem Dumy, przynoszą zgodne wiadomości wszystkie dzienniki, jakkolwiek na razie nie ma żadnego bezpośredniego powodu do tego.

Pogłoski te tak opanowały opinię publiczną, że o niczem się nie mówi i nie pisze, tylko o tem fakcie, mającym nastąpić.

Walki bratobójcze

w Łodzi nie ustają. Każdy dzień przynosi nowe napady, mordy i nowe ofiary.

Dziś dzienniki przynoszą bliższe szczegóły o zastrzeleniu prof. Grajnerta (z gimnazyum polskiego).

Mianowicie o godzinie 3 po południu w sobotę, ulicą Wólczańską wracał z gimnazyum do domu 29-letni artysta malarz, nauczyciel rysunków w gimnazyum polskiem, Edward Grajnert. Na rogu ulicy Benedykta podeszli do niego trzej młodzi ludzie. Dwaj z nich pochwycili artystę za ręce, a trzeci strzelił do niego dwa razy z rewolweru i położył go na miejscu trupem. Zbrodni dokonano w środku miasta, w jasny dzień. Dwaj napastnicy uciekli, trzeciego ujęto przy pomocy pewnego robotnika. Ujęty zeznał, że nazywa się Aleksander Grobeli, liczy lat 20, jest robotnikiem bez zajęcia. Po długiem wypieraniu przyznał się do morderstwa i wymienił

---

20 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Po kawalersku, durniu — mruknął jeszcze pan baron i wkrótce zniknął wraz z panem Czesławem z oczów swoich współbiesiadników, którzy także gromadnie wylegli na schodki znanej powszechnie restauracyi i rozjeżdżali się do domów. Eberski wyjeżdżał jeden z ostatnich. Na schodach zostali się już tylko on, Chleboczyński i Machnicki.

— Pan dobrodziej także do domu? — zawołał Chleboczyński do Eberskiego?

— A, jeszcze nie czas.

— Naturalnie! — podchwycił Machnicki — kochany mój przyjaciel, pan Atanazy Eberski, na pijaństwie tylko dnia nie kończy. Pali on, jak zresztą my wszyscy, ognie na cześć bogini miłości. Ja, kochany mój szlachcicu z Podola, podziwiam zawsze mojego przyjaciela Atanazka, jak on wspaniale sobie umie życie urządzać, rozkosz! panie, delicye! doprawdy. On jeden z tych wszystkich dudków ma rozum, daję panu słowo honoru! Wie, że wszystko na świecie marność nad marnościami i cenię go za to, jak mi Bóg miły, cenię... On, panie kochany, dotąd pił, teraz pojedzie kochać, wieczorem będzie grał w karty i smaczną zjadał kolacyę, w końcu położy się spać i jutro całą tę historyę rozpocznie *da capo al fine*. Piękne to życie, nieprawdaż? zazdroszczę mu z całego serca!

Eberski widocznie nie chciał słuchać już dalej tych wszystkich wywodów Machnickiego, bo skinął na pożegnanie ręką Chleboczyńskiemu, skoczył do dorożki i znikł im z oczów.

— Tylko — kończył po jego odejściu Machnicki — ta zabawka może nie długo skończy się smutnie...

— A to dla czego? — podchwycił żywo Chleboczyński.

— Ha, widzi pan dobrodziej, są rozmaite wypadki, jest bankier Sylwan, który, jak panu wiadomo, robi dobre interesa, ale mówi przysłowie, że na świecie nie ma nic łatwiejszego, jak z najlepszym interesem zbankrutować. Jest wreszcie Klings...

— Klings? co za Klings? — zawołał niespokojnie i jeszcze z większym niespokojem Chleboczyński.

— Nic, prosty faktor, ale to długa panie historya, oho, patrz pan, patrz, ten jegomość w białem palcie... muszę spieszyć, bo mi ucieknie, bądź pan zdrów.

Chleboczyński, usłyszawszy nowe nazwisko, schwycił za rękę Machnickiego i pytać się go chciał o objaśnienia, gdy ten ostatni szybko wyrwał mu się z rąk i pobiegł za owym w białem palcie obywatelem.

Na schodach restauracyi pozostał się sam Chleboczyński.

— Dobry początek — mruknął pod nosem — zobaczymy, co się dalej pokaże.

Potem wsiadł w dorożkę, szepnął dorożkarzowi adres i popędził z nim w stronę, gdzie zniknęła dorożka Eberskiego.

ROZDZIAŁ V.

Stare wspomnienia.

Dobiegała już godzina druga po północy, cała Warszawa zdawała się spoczywać w śnie głębokim, szczególniej w dzielnicy Starego Miasta, a tylko w jednej kamienicy tam położonej, świeciła się lampa i znać było w niej czuwanie.

Kamienica ta była własnością pana Jana Eberskiego, ojca znanego nam już pana Atanazego, który w niej drugie piętro zajmował, ponad mieszkaniem rodziców.

Zkąd eks-organista przyszedł do kamienicy, posiadającej wysoką wartość, było to zagadką dla wielu; ci jednak, którzy bliżej znali pana Jana, jego spryt, przebiegłość, przypuszczali, iż zręczne operacye finansowe doprowadziły go do tego stanu majątkowego.

Pan Jan Eberski, od najmłodszych lat swoich okazywał zawsze niezadowolenie ze sfery, w jakiej się znajdował i pragnął gorąco z niej się wydobyć. Okoliczności mu sprzyjały. Kolator kościoła, do którego na organistę się zaangażował, jeszcze jako młodzieniec, powziął zamiar w dość późnym już wieku wstąpić w związki małżeńskie.

Posiadając tytuł barona, wynalazł córkę jakiegoś kupca o nabitym trzosie, który pragnął dziecię swoje widzieć w gronie jaśniewielmożnych i tym sposobem podreperować mocno zaszargane swoje interesy.

Baron Klopsztos, tak się nazywał ów kolator, u którego Eberski spełniał obowiązki organisty, miał jednak pewne kawalerskie długi, które z konieczności przed ożenieniem uregulować musiał. Najważniejszy i najpilniejszy z tych długów przedstawiał się w postaci ładnej i zgrabnej panny Emilii, zamieszkującej jedną stronę wiejskiego pałacyku barona.

(C. d. n.)

nazwiska wspólników zbrodni. Pytany o przyczynę morderstwa, zeznał, że go ktoś do zbrodni namówił i za nią zapłacił.

O godzinie 5 po południu jacyś nieznani ludzie wywieźli Grobellego dorożką na pusty plac przy ul. Łąkowej i kazali mu tam stanąć i nie ruszyć się. Rozległa się komenda, padło kilka strzałów rewolwerowych, poczem Grobelli padł na ziemię. Wkrótce przybyło pogotowie ratunkowe i odwiozło go w agonii do szpitala, gdzie w kilkanaście minut zmarł.

Z Londynu

donoszą, że w Kairze tłum zaatakował wczoraj wozy tramwajowe, którymi podczas strajku służby tramwajowej chciano ruch utrzymać i wyrządził wielkie szkody. Wobec podstawy niższych warstw ludności, trzymano wczoraj w pogotowiu angielskie wojska. Dziś mają głównemi ulicami miasta przeciągać patrole wojskowe.

Agitacya.

Była szósta godzina rano. Już jasny dzień rozwidnił ulice, po których szybkim krokiem robotnicy zdążali na miejsce pracy. Odgłos ich rozmów dochodził do mego pokoju. W tem słyszę pukanie do okna sąsiada, z zawodu krawca. Spoglądam w tę stronę i widzę robotnika obładowanego papierami. Pod pachą i w kieszeniach miał zwoje pism i druków. Kiedy czeladnik krawiecki otworzył mu okno wrzucił na stół kilka papierów, a powiedziawszy parę słów spiesznie poszedł dalej. Przez szyby widniał jakiś czas w ręku czeladnika biały papier z ciekawością czytany. Była to odezwa wyborcza, a robotnik, który ją wrzucił, to agitator.

Słowo agitacya razi nas, brzmi w naszych uszach tak jakoś fałszywie. To zło... niejeden sobie myśli.

Agitacya wygląda nam na rzemiosło poniżające, albo na wichurę, która z ogromną siłą idzie naprzód, wywraca po drodze co napotka. Tak myśli nas wielu. A skąd to? Bo widocznie zło agituje u nas siarczyście, a dobro — nie umiejąc czy też bojąc się — zapadło w apatyę.

Pomyślmy jednak nad tą sprawą.

Czy agitacya to broń, przed którą tak bardzo uchodzić mamy? Agitacya przecież jest obowiązkiem naszym, obowiązkiem nałożonym nam przez ideę. Stawia nam ona przykazanie: szerzyć ją wszelkimi godziwymi sposobami. Ale szerzyć ogniście, z zapałem i przejęciem się.

Agitacya dla rzeczy dobrej, dla sprawy dobrej i szlachetnej — a taką jest obrona naszej religii i Ojczyzny, jest apostołowaniem wielkiem i zaszczytnem. Jest zarazem dowodem, żeśmy dobro prawdziwie umiłowali i żeśmy bliźnich naszych umiłowali, bo dla nich dobro szerzymy.

Nie chcesz agitować, toś samolub w skorupie swej śpiący. Trupem duch twój, jeśli się nie ruszasz, aby dobro szerzyć, a złe zwalczać, albo, jak mówi ludowe przysłowie: „jesteś ciapu kapusta, ciapu groch".

Różne są środki agitacyi, a że słowo pisane od razu do milionów przemówić umie, agitujmy za pomocą pism dobrych. Spienionej od nienawiści i „czerwonej" od krwi agitacyi, przeciwstawmy apostołowanie pismami dobremi. Ani halerza nie dajmy na przewrotowe! Miejmy zasadę: ani jednym groszem nie zwiększyć gadzinowego ich funduszu! Zdrajcą swych idei, kto ten fundusz zwiększa!

Skandaliczny urlop.

Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło panu Jędrzejowi Moraczewskiemu żądanego w celu ubiegania się o mandat z okręgu Stryj-Kałusz, pięciotygodniowego urlopu. Tow. Moraczewski Jędrzej, który jest starszym komisarzem budownictwa c. k. austr. kolei państwowych, należy obecnie do personalu c. k. Kierownictwa budowy kolei we Lwowie i jest zawiadowcą budowy na losach 3 i 4. kolei lokalnej Lwów-Podhajce z siedzibą urzędową w Winnikach. Ponieważ tę kolej lokalną buduje rząd na rachunek akcyonaryuszów, a więc pobory służbowe towarzysza Moraczewskiego, jako urzędnika budowy kolei opłaca towarzystwo akcyjne kolei lokalnej Lwów-Podhajce. Akcyonaryusze tej kolei z ekscelencyą Romanem hr. Potockim na czele, grono członków rady zawiadowczej z drem Godzimirem Małachowskim, ks. arcybiskup Bilczewski, jako właściciel Dunajewa, z całym szeregiem ludzi, którzy ponieśli wysokie pieniężne ofiary na rzecz budowy tej kolei jak pp. Stanisław Hofmokl, Stanisław Wybranowski, Edmund Lityński, Jakób hr. Potocki, profesor Czyżewicz i wielu, wielu innych prawdopodobnie nie marzyli o tem, składając pieniądze, że opłacać będą socyalistycznego agitatora, a w razie wyboru, zajadłego wroga w parlamencie.

Nadto towarzysz Moraczewski, jako wyższy urzędnik kolejowy posiada stałą kartę służbową do wolnej jazdy pierwszą klasą na wszystkich kolejach państwowych austryackich, z której korzysta w czasie swych podróży agitacyjnych i kandydackich, przedsiębranych jeszcze przed otrzymaniem urlopu kilkakrotnie do Krakowa, Stryja, Kałusza.

Ciekawe porównanie.

Kwitnące za panowania Piotra Wielkiego na dworze rosyjskim pijaństwo przybrało za rządów carowej Katarzyny jeszcze większe rozmiary. Sekretarz saskiej ambasady, Frensdorf, w pamiętnikach swoich podaje o tem ciekawe szczegóły: „Gdy książę Menżyków odwiedza rano carowę — pisze tenże — i stanie przed jej łóżkiem, ta pyta się przedewszystkiem: co będziemy dziś pili? Pozwoli Najjaśniejsza Pani kieliszek wódki? Po kilku kieliszkach tejże, przychodzi kolej na wino, a potem na zwyczajną żytniówkę, i tak ciągnie się aż do późnej nocy. W ten sposób przez cały dzień rzadko kto jest na dworze trzeźwym i w takim stanie załatwiano też sprawy państwowe".

Obecnie na dworze Mikołaja II. cara Wszechrossyi nie lepsze panują stosunki. Już z rana przychodzi do gabinetu cara prezydent ministrów Stołypin, którego car pyta: „Kogo dziś powiesimy? ile wyroków śmierci przedkładasz mi do podpisania?...

Po tej audyencyi car zapija się!

Na dworze niemieckim zaś panowało obskurne skąpstwo. Król Fryderyk Wilhelm I. był bowiem z natury bardzo skąpy i żył nader oszczędnie, ale lubiał za to, aby jego ministrowie i inni dostojnicy na obiady go zapraszali, przy której to sposobności król niczego sobie nie żałował. Stało się to nareszcie obowiązkiem urzędników, aby króla do siebie zapraszać. Od tego długi czas umiał się wykręcać i wymawiać znany ze swego skąpstwa jenerał Landgraf, tłómacząc się, że nie prowadzi domu, że mieszka w hotelu i t. d. W pamiętnikach swoich pisze Landgraf, że ostatecznie zmuszony, przyjął króla na obiad w hotelu. Przy płaceniu miał zapytać Landgraf:

„Ile kosztuje nakrycie dla jednej osoby".

„Wraz z winem dwa talary".

„Tu są cztery talary za mnie i za króla, a reszta tych panów, wskazując na świtę królewską, których nie zaprosiłem, niech sami za siebie zapłacą". Trzeba i to dodać że obecny panujący cesarz niemiecki Wilhelm II. nielepszym jest od swojego protoplasty. Znanym on jest ze swojego skąpstwa, a zarazem i z tego, że lubi wpraszać się jako gość do rozmaitych dworów europejskich. W swoich pałacach niechętnie przyjmuje, woli przyjęcie takie urządzać w większych miastach swojego państwa. Nazywa się to zjazdem monarchy niemieckiego z monarchą tego lub owego państwa. Obecny Wilhelm ma żyłkę do krasomówstwa i lubi się nią popisywać, dostał więc przydomek „gadatliwego".

Emo.

Z ruchu przedwyborczego.

Rada Narodowa uchwaliła zatwierdzić na okręg 70-ty (Skałat, Podwołoczyska, Grzymałów, Kopyczyńce, Husiatyn) kandydaturę Eustachego Zagórskiego, marszałka powiatu skałackiego na posła.

Co do osoby kandydata na zastępcę posła, Rada Narodowa nie powzięła żadnej uchwały, pozostawiając tę kwestyę do rozstrzygnienia wyborcom, wobec tego, że pojawiło się kilka kandydatur równie poważnych i dających w równej mierze wszelkie gwarancye pod względem narodowym.

* * *

Grono wyborców VI. okręgu miasta Lwowa postanowiło postawić kandydaturę na posła do Rady państwa p. Antoniego Niedzielskiego, rewidenta Wydziału krajowego, długoletniego gospodarza Kasyna miejskiego.

* * *

Wczoraj odbyło się zgromadzenie wyborcze okr. IV. zwołane przez komitet kat. narodowy. Na zebranie przybyła bardzo znaczna ilość wyborców. Sprawę programu kat. narodowego referował ks. Wesoliński. Sprawę akcyi wyborczej na tle tegoż programu przedstawił p. Przygodzki. W dyskusyi, która się następnie rozwinęła omawiano obszernie stosunek stronnictwa do innych stronnictw narodowych.

Ostatecznie uchwalono rezolucyę, która powiada, że „zebrani głosować będą tylko na tego kandydata, który przyjmując program kat.-narodowy, swą dotychczasową pracą wykaże, że stoi na gruncie katolickim i narodowym". Rezolucyę tę przyjęto prawie jednogłośnie.

* * *

Piszą nam z Bełza: Wiec wyborczy z okręgu miejskiego Nr. 30 odbyty 15. kwietnia br. nabrał znaczenia nietylko lokalnego ale rzucił nadto światło na sprawę narodową polską.

Patryotyczne przemówienie na tym wiecu radcy sądu p. Goralskiego, który obecnych na zgromadzeniu żydów wezwał do pielęgnowania dawnych tradycyj oby-

watelskich za wzorem praojców, wywołało u żydów tutejszych wielki zapał.

Wysłali tedy żydzi z rabinem 2 deputacye do radcy Goralskiego z podziękowaniem i zaznaczyli, że ze zasadami na wiecu przezeń wypowiedzianemi solidaryzują się.

Tak tedy pod żydowskimi chałatami biją jeszcze serca sprawie polskiej życzliwe i potrzeba by tylko takiego przemówienia jak n. p. radcy Goralskiego do nich, aby tę iskrę rozniecić.

MAŁA ĆWIARTKA.

OSIOŁ i MAŁPY.

(Bajka).

Bywa czasem,
Że małpę, chowaną wśród ludzi,
Smutek ogarnie i nostaglię wzbudzi
Za lasem.
Tak bywa czasem.

*

Przez groźne Apeniny jadąc z menażeryą,
Małpę ogarnął ból tęsknoty srogiej.
Widok jezior, skał urok i strumieni szmer ją
Wzywał, nęcił, aż z klatki wyrwała się — w nogi!
I hop! na drzewo, hop! na drugie, żwawo,
W lewo, w prawo;
Radość ją jak wicher niesie.
Patrzy — brawo! — już jest w lesie.
Jeszcze kilka susów, zwrotów —
Dopadła stada magotów.
Sierść zjeżyły i groźnie warczą na intruza:
— Ty tu czego?... Szukasz guza?
— Za lasem, ojczyzną miłą,
Tęskno, strasznie tęskno było.
— Uczucie godne małpy — rzecze starsza z grona —
Ale powiedz, rodaczko, w coś ty ustrojona?
— Widzicie, przyrody córy,
To jest kiecka, znak kultury
I głady zagranicznej...
Szmer dokoła: — Śliczny, śliczny...
— Dawaj mi to! — starsza huknie.
Przypadła i oburącz chwyciła za suknię.
Skoczą inne, jak szalone,
Każda ciągnie w swoją stronę,
Rozległy się piski, krzyki
Bijatyki —
Aż całą kieckę w kawały
Porwały.
Rozbiegły się po drzewach. Każda zatopiona
W pracy, swój kłak kultury wiąże do ogona,

*

A Osioł, co na polanie
Właśnie spożywał śniadanie,
Z ironicznym uśmiechem do nich słowa te rzekł:
— O małpy! czy do szczęścia niema innych ścieżek?
Kultura niebezpieczna! Wierzajcie, jej era
Między człekiem a małpą różnicę zaciera;
Tymczasem najważniejszą zwierzęcia ozdobą —
Być sobą.
Małpie małpą, a osłu trwać osłem najprościej...

*

Tu się rozryczał w obronie swojskości.

(Kuryer lit.).

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Wojciecha bisk., — gr.-kat. Terentya.

We środę rzym.-kat. Jerzego M., — gr.-kat. Antypy Mucz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek po raz 7-my „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z p. Schupp w roli tytułowej.

We środę po raz 1-szy „Wielbiciel muzyki“, komedya w 1-nym akcie Gastona Cronier, tłumaczył M. Sachorowski. — Po raz 1-szy „Siłacz“, jeden akt napisała Marya Płażkówna. — Po raz 1-szy „Królewicz Jaszczur“, baśń muzyczna w 3-ech odsłonach (4-ech zmianach), słowa i muzyka Bolesława Raczyńskiego.

We czwartek po raz 8-my „Wesoła wdówka“ (die lustige Wittwe), operetka w 3-ech aktach W. Leona i L. Steina, przekład Ad. Kitschmana, muzyka F. Lehara, z panią Miłowską w roli tytułowej.

Z teatru.

„Juliusz Cezar“ Szekspira, do którego wystawienia od dłuższego czasu czynią się wielkie przygotowania tak pod względem dekoracyjnym, jak i kostyumowym, a z którego od dwóch tygodni odbywają się forsowne próby sceniczne z całym aparatem różnych efektów technicznych i z udziałem wszystkich sił teatralnych, przedstawionym będzie w przyszłym tygodniu we wtorek, we środę i we czwartek, czyli trzy dni z rzędu.

Rolę tytułową odtworzy p. Sosnowski, reżyseryę prowadzi p. Wostrowski. Wszystkie dekoracye i kostyumy nowe i stylowe.

Ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja wznowioną będzie znakomita opera Moniuszki „Straszny dwór“ w nader starannej obsadzie.

Hericla Darclée, primadonna opery „La Scala“ w Medyolanie, należąca do najsławniejszych śpiewaczek włoskich, która w tourne po Ameryce pokonała sławną Melbę, wracając obecnie z występów w Petersburgu, zatrzyma się we Lwowie tylko na dwa gościnne występy i tak: w sobotę 27-go w „Tosce“ i w poniedziałek 29-go b. m. w „Traviacie“.

Pani Darclée dlatego wystąpi u nas tylko dwa razy, gdyż 3-go maja śpiewa już w Rzymie.

Bilety na powyższe dwa występy znakomitej śpiewaczki już od dziś sprzedaje kasa zamawiań.

Kasa zamawiań na wszystkie miejsca (oprócz III-ciego balkonu), została przeniesiona do osobnego lokalu przy ulicy Kilińskiego l. 2, obok handlu „Merkury“.

Coloseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Kronika miejscowa.

Od redakcyi.

Współpracownik naszego pisma, p. Emilian Ciesielski, postanówił wydać na własną rękę „Pamiątkową jednodniówkę 3-go Maja“, o czem na jego prośbę zamieściliśmy kilkakrotnie ogłoszenie. Obecnie dowiadujemy się, że p. Ciesielski rozesłał cyrkularze do niektórych osobistości, proponując im zamieszczenie ich portretu w Jednodniówce za nadesłaniem 50 względnie 100 koron na koszta kliszy do portretu.

Oświadczamy, że o tych cyrkularzach p. Ciesielskiego redakcya naszego pisma nie wiedziała i krok ten najsurowiej potępia.

P. Ciesielski nie miał żadnego prawa nadużywać naszej firmy dla reklamowania swego prywatnego przedsiębiorstwa, przeciwko czemu jak najostrzej się zastrzegamy, podając to zastrzeżenie do publicznej wiadomości. Pan Ciesielski poniesie sam konsekwencye swojego kroku.

Ogień pod „królem brylantów“.

W zagadkowy sposób powstał wczoraj w południe ogień w oknie wystawowem handlu pod „królem brylantów“, przy ulicy Halickiej l. 1. Za oknem tem wystawione były grzebienie i grzebyki celluloidowe oraz inne drobniejsze wyroby galanteryjne. Właściciel sąsiedniego sklepu spostrzegł płomień za szybą wystawową i zaalarmował natychmiast właściciela sklepu pod „królem brylantów“, p. Schorra. Jakaś pani, kupująca w sklepie rękawiczki, usłyszawszy, że pali się, uciekła ze sklepu, także cały personal wybiegł na ulicę. Płomień po otwarciu okna wystawowego, stłumiono natychmiast. Spaliły się wszystkie grzebienie celluloidowe, a inne przedmioty, jak skórzane pugilaresy i t. p., uległy zniszczeniu. Szkoda dość znaczna. Nikt nie umie wytłumaczyć w jaki sposób powstał ogień za oknem zamkniętem, o całej szybie.

Zwolennik rozwodów.

Wczoraj na drodze Kisielki zaszedł wypadek, który ilustruje dokładnie, jak umieją sobie radzić nasze kobieciny z pijanymi mężulkami. Choć wczoraj nie była niedziela, ale zwykły, powszedni poniedziałek poszedł Grzegorz Cieślik, murarz ze swą zacną połowicą za rogatkę Żółkiewską na wódkę, bo widocznie po „fajrancie“ miał pragnienie. I tak się pokrzepił, że zataczając się, wracał ze szynku. W serdecznych wylaniach do żony zaczął jej prawić o rozwodach. Nasłuchał się o tem wiele na zgromadzeniach socyalistycznych. Ale żona snać nie wiele rozumiała, co jej mąż mówił, więc prosiła go, by jej mądrze to wyjaśnił. — Widzisz to tak, moja kochana, jak nie będę chciał z tobą żyć, to wezmę rozwód i ożenię się z inną. — Ale kobieta zaperzona, jak nie krzyknie: To ty wódki, pijaku jakiś, nie porzucisz, chociażeś jej nie ślubował, a mnie przysięgałeś miłość aż do grobu i chcesz mnie porzucić? — i jak grad posypały się uderzenia na pijanego męża, który upadł na ziemię. Z trudnością podniosła go żona, posadziła na pierwszej ławce krętej drożyny, prowadzącej na Wysoki Zamek i dalej okładała go kułakami. W końcu wzięła go pod ręce i prowadząc gdzieś na Łyczaków, ciągle mu nad uchem krzyczała: „a co zechcesz drugiej?“.

Złodziej paltotów.

Wczoraj aresztowała policya niejakiego Kwiatkowskiego, który uprawiał wyłącznie kradzież paltotów i futer w kawiarniach i prywatnych przedpokojach. W krótkim czasie skradł palto w „Kawiarni amerykańskiej“, futro w kawiarni Schneidra, a w cukierni Sotschka palto na szkodę p. Linharda, urzędnika Kasy oszczędności.

Zemścił się.

Od dłuższego czasu żył Salamon Fischman w niezgodzie ze swą małżonką Rachelą, w ostatnich czasach w separacyi. Wczoraj, chcąc zemścić się na żonie, wybił w jej domu, przy ulicy Młynarskiej l. 12. okno, dostał się do wnętrza i pobił brutalnie żonę, jej matkę i siostrę. Awantura ta wywołała ogromne zbiegowisko.

Z bruku.

Samochód Nr. 875 najechał wczoraj około 4-ej godziny po południu w ulicy Mickiewicza na wóz Roberta Tasińskiego i przewrócił go; szczęściem woźnica nie odniósł żadnych obrażeń.

Dalszy wypadek wścieklizny stwierdził weterynarz miejski wczoraj u psa zastrzelonego na Wulce pod Nr. 16. Ponadto w obserwacyi w rakarni miejskiej znajdują się dwa psy w wysokim stopniu podejrzane o wściekliznę. W końcu stwierdzono w ostatnich dniach wściekliznę wśród psów w Zboiskach i w Basiówce pod Lwowem.

Wyjechali do Bośni.

Wczoraj popołudniu wyjechał osobnym pociągiem do Bośni do Dolnej Tuzli jeden batalion załogującego we Lwowie złoczowskiego 80 pułku piechoty pod komendą majora Piaseckiego. Celem pożegnania odjeżdżających zgromadzili się obok pociągu: komendant korpusu hr. Auersperg z jeneralicyą, komendant 80 pułku z całym korpu-

sem oficerów tego pułku i kapelą pułkową, dalej delegacye wszystkich we Lwowie załogujących pułków wszelkiej broni i bardzo liczna publiczność, w której gronie odróżnić można było rozrzewnionych członków rodzin i przyjaciół odjeżdżających oficerów i żołnierzy, od poważnego zastępu niewiast wszelkiego wyglądu i wieku, które przybyły na dworzec, by ostatnim uściskiem dłoni i łzawem spojrzeniem objąć i pożegnać odjeżdżających. Wojskowa ceremonia pożegnalna odbyła się krótko, za pomocą raportu odjeżdżającego komendanta batalionu i serdecznych uścisków dłoni przy dźwiękach kapeli pułkowej. Nieco bardziej skomplikowaną była ceremonia rozstania się z rodzinami, przyjaciółmi i... przyjaciółkami. Ostatecznie ozwał się przeciągły gwizd lokomotywy, a pociąg wiozący około 400 młodzieży z powiatu złoczowskiego ruszył ku Stryjowi i Ławocznemu na Budapeszt, by za kilka dni zasilić tą naszą młodzieża — załogi bośniackie, potrzebujące wzmocnienia ze względu na „przyjacielskie“ zamiary „sprzymierzeńca“ włoskiego w Albanii.

Z kraju.

Bohaterski włościanin.

W sobotnim numerze donosiliśmy o uratowaniu życia 13 ludziom na Sanie pod Ruską wsią, którzy na kępie zajęci byli obrabianiem drzewa budulcowego. Nadpłynęła kra, która uderzyła w kępę i ta poczęła się rozlatywać. Robotnicy schronili się na wierzby, ale i te powoli podmulała woda. Nikt nie miał odwagi śpieszyć im z ratunkiem, aż uczynił to ubogi włościanin Paweł Gotkiewicz, który ośm razy podpłynął pod kępę i pojedyńczo lub po dwóch robotników odwoził na brzeg.

Korespondent nasz przesłał nam ilustracyę tej krytycznej chwili, jak Gotkiewicz z dwoma uratowanymi robotnikami płynie do brzegu.

Uczą się od „towarzyszy“.

Na 14. bm. o godzinie 2 po południu, zwołali starorusini wiec przedwyborczy w Stołpatowie p. Peczyniżyn. Na wiec staroruski przybyło około 1.000 okolicznych włościan, a także kandydat dr. W. Dudykiewicz, który zagaił zebranie, zapraszając obecnych do wyboru prezydyum. O dalszym przebiegu wiecu pisze *Haliczanin*: „...Gdy przystąpiono do wyboru sekretarza, rozległy się poza stodołą, w której wiecowano, świsty i wycia i w tej chwili wpadła na podwórze szajka, złożona z jakich 60 ludzi i z dzikim krzykiem „biut, strilajut!“ — rzuciła się na spokojnie zachowujące się masy wiecujących, rozpychając ich, tłukąc, powalając z nóg. W okamgnieniu zjawili się rozwścieczeni napastnicy w stodole, powaliwszy na ziemię samego przewodniczącego (Bazylego Pawliczkę) i wielu innych ludzi, porozbijali w drzazgi stół prezydyalny, krzesła i trybunę. Wiec zerwano; ale rozbójnicy tem się nie zadowolnili. Oni chcieli koniecznie dostać w ręce dra Dudykiewicza, otoczonego gronem zwolenników. W tym celu dokonali rewoltanci pięciu ataków — ale bezskutecznie. Tylko, gdy dr. Dudykiewicz zwrócił się ku wyjściu, opryszki, obawiając się, żeby im łup nie uszedł rzucili się na dr. Dudykiewicza zbitą masą, obalili go na ziemię i poczęli walić i kopać po nogami. (O kulturo „ukraińska“, jak wymowne dajesz dowody poszanowania wolności i swobody zdania!“) Już wymierzono na dr. Wł. Teofilowicza kilka kosturów, ale przybiegli: A. Szust, oficyał kolejowy z Kołomyi, akademik W. Helitowicz i dwaj włościanie z Myszyna i ci silnemi ramionami odparli ataki, wymierzone na dr. Dudykiewicza. W czasie tego rozboju poturbowano silnie wszystkich inteligentów, mieszczan i znanych ze swego patryotyzmu włościan. Dr. Dudykiewicz ma na głowie dwie poważne kontuzye. Na czele opryszków stali: Ołeksa Puszkar (dependent Trylowskiego) i N. Urdejczuk, którzy wzywali do rozboju i wołali: „bjut, strilajut!“ W rezultacie dr. Dudykiewicz, jako prezes przedwyborczego komitetu na okręg kołomyjski, wniósł doniesienie do prokuratoryi przeciw 12 głównym sprawcom rozboju.

Śmierć pod kołami pociągu.

Przedwczoraj wieczorem na torze kolejowym, tuż za mostem żelaznym na Wiśle, po stronie podgórskiej, rzucił się pod nadchodzący pociąg Józef Kozłowski, muzykant z zawodu, zamieszkały w Podgórzu. Desperat poniósł śmierć na miejscu, gdyż koła zmiażdżyły mu głowę i tułów. Przyczyna samobójczego kroku nieznana.

Ze świata.

Nerwowy artysta.

Filharmonia Warszawska była przed kilku dniami widownią ciekawej historyi.

Pianista Boujukli miał dać tam trzy koncerty. Należy on jednak do najbardziej nerwowych artystów. I nerwy te mszczą się na nim. Już pierwszy koncert musiał uledz dwutygodniowej odwłoce.

A gdy dwukrotnie zdołano skłonić tego niezwykłego wirtuoza do występu, czyniono to za każdym razem z poważnym nakładem zręcznych przygotowań.

Ale w sobotę stała się rzecz nieoczekiwana. Pan Boujukli miał grać koncert Pabsta. W piątek oświadczył, że stan jego ręki nie pozwala na próby. Dyrekcya zgodziła się na zmianę programu: na zastąpienie koncertu z orkiestrą numerami solowemi oraz na podwojenie warunków. Pan Boujukli w teatrze Wielkim oczekiwał sekretarza dyrekcyi, który zwykł jeździć po fantastycznego wirtuoza.

Ale Boujukli w teatrze oświadczył, że grać nie będzie. Nerwy wzburzyły się niezwykle... Nie pomogły perswazye towarzyszących artyście jego przyjaciół. Boujukli wpadł do dorożki, udał się do hotelu, zabrał rzeczy i wyjechał niewiadomo dokąd...

A wszystko to było dziełem 20-tu minut...

A tymczasem 1.600 osób, zgromadzonych w wielkiej sali Filharmonii, niecierpliwiło się coraz bardziej. Dyrektor Rajchman obstawił drogę z teatru do Bristolu pomocnikami swymi, a jeden z członków zarządu przedsięwziął gonitwę uciekiniera.

Wszystko napróżno... godzina dziesiąta, niecierpliwość publiczności dochodzi do zenitu.

Dyrektor przebiegał myślą artystów, którzy mogliby uratować sytuacyę... Jeden Barcewicz zdawał się być powołanym do tej ciężkiej drażliwej roli.

Ale Barcewicz grał w piątek w Wilnie. Niepewna wieść telefoniczna. Odpowiedź: Jest w mieście. Poszukiwanie. Dyrektor odnalazł go w teatrze. Znakomity artysta i dzielny obywatel zrozumiał sytuacyę i umiał poświęcić się, aby uratować z niej Filharmonię.

I stanął na estradzie i zagrał koncert Brucha i potem cały szereg naddatków i był przyjmowany entuzyastycznie, tak samo jak i Noskowski który dowcipnem przemówieniem uprzedził o wypadku niecierpliwych słuchaczów.

Niemiła jest dola dyrektorów, zwłaszcza gdy mają do czynienia ze zdenerwowanymi wirtuozami...

Polski rabuś w Genui.

Podaliśmy już telegram z Genui, donoszący o zamachu na buchaltera jednego z kantorów wymiany. Zamachu tego dokonał niejaki Galusiński z Galicyi.

Wiedząc mianowicie, iż buchalter ma przy sobie 6000 lirów, młody ów człowiek zwabił go do swego pokoju hotelowego i usiłował mu wydrzeć te pieniądze, przyłożywszy do piersi jego rewolwer. Buchalter zdołał się obronić i krzykiem zwołać służbę hotelową, na widok której bandyta usiłował uciec, co mu się jednak nie udało.

Kazimierz Galusiński, liczący około 27 lat życia, pochodzi ze Stanisławowa; jest synem zmarłego przed około 10 laty, znanego i cenionego tam lekarza. Uczęszczał do gimnazyum stanisławowskiego i należał do uczniów bardzo inteligentnych. Egzamin dojrzałości złożył we Lwowie, dokąd się przeniósł z matką po śmierci ojca. Wstąpił następnie na wydział prawniczy uniwersytetu lwowskiego i po odbyciu jednorocznej służby wojskowej przy artyleryi, został przyjęty do Centr. Związku przemysłowego w charakterze sekretarza. Zyskawszy sobie dzięki zdolnościom i sprytowi zaufanie dyrekcyi, został kierownikiem ekspozytury Związku w Krakowie, należał też do zarządu wystawy przemysłu krajowego w Zakopanem; tam wraz z ś. p. Eugeniuszem Włodkiem dopuścił się jakichś nieprawidłowości, o czem swego czasu donosiły pisma krajowe. Następnie bawił przez pewien czas we Lwowie. Tu usiłował popełnić oszustwo na szkodę swej matki i uciekł z jakąś młodą kobietą, na skutek zaś zawiadomienia policyi został w Przemyślu aresztowany. Sprawa ta nie miała dalszych następstw. Galusiński przeniósł się do Krakowa i tam znalazł zajęcie w fabryce Peterseima. Zniknąwszy stamtąd, wypłynął obecnie w Genui, jako bohater bandyckiego napadu.

Król i zakonnica.

Niedawno temu zastęp wypędzonych zakonnic francuskich wylądował na ziemi angielskiej, jedna zaś z nich, która umiała po angielsku, opiekowała się całą gromadą swoich sióstr zakonnych. Widząc, że pociąg już ma odjeżdżać, dla braku atoli wagonów pewna liczba sióstr ma pozostać, pobiegła do jednego z panów, który dla swojej powagi zdawał się jej naczelnikiem stacyi, i poprosiła go, aby kazał przyczepić jeszcze jeden wagon. Natychmiast spełniono jego polecenie i z największą grzecznością poumieszczano zakonnice w pierwszej klasie. Dopiero po odjeździe dowiedziano się, że tym naczelnikiem stacyi był król Edward który *incognitto* przejeżdżając własnym statkiem, wylądował był właśnie i bawił na peronie kolejowym.

Straszny głód w Chinach.

Głód w Szangaju dochodzi do ostatecznych granic. Wicegubernator, dziękując za odebraną w sumie 20 milionów franków pomoc, podaje, że 10 milionów ludzi cierpi niesłychany głód, zaś 3 miliony są w stanie ostatecznej rozpaczy. Członkowie komitetu ratunkowego znajdują walające się wszędzie zwłoki o twarzach wodnisto-nabrzmiałych, zielonych i czarnych. Całe rodziny leżą martwe pokotem we wnętrzu domów. Gościńce i drogi pełne trupów. Dziennie ginie z głodu po 5000 osób. Ludzie pożywają wprost z pola zbiory i zjadają je w stanie surowym. — Wśród poszukiwań za żywnością powstają groźne rozruchy. Coraz częstsze są wypadki ludożerstwa. Otwierają nawet groby i zjadają trupy. Rodzice sprzedają swe dzieci za żywność. Dla zażegnania klęski potrzeba 50 milionów, których niema w całych Chinach.

Sztuczki bandyckie.

W Sosnowcu, na ul. Głównej, w pobliżu kościółka przystanął żebrak i rozpaczliwym głosem prosił o jałmużnę. Niejeden z przechodniów przystanął, i, sięgnąwszy po portmonetkę, dawał wsparcie. Żebrak, podczas wręczania jałmużny, przyglądał się zawartości portmonetki, a gdy zauważył większą kwotę, dawał znak w pobliżu stojącym kilku opryszkom, którzy pod groźbą rewolwerów odbierali od ofiarodawców pieniądze. Ofiarą tego wyrafinowanego bandytyzmu padła pewna młoda panienka i dwóch starszych panów.

Sprytny oszust.

Od pewnego czasu znajdujące się w Warszawie biura podróży obchodził jegomość, który przedstawiał się, jako ajent ochrony policyjno-żandarmeryjnej i grożąc rewizyą oraz aresztowaniem, wymagał łapówek dając do poznania, że wie o jakichś nielegalnych czynach właściciele biur podróżnych.

Dla „odczepnego" dawano po kilka i kilkanaście rubli, ale wreszcie właściciele biur podróżnych porozumieli się i nie poczuwając się do żadnej winy, postanowili ukarać szantarzystę.

W tym celu urządzono zasadzkę w kantorze Rosenberga przy ul. Chmielnej, dokąd zwabiono oszusta wskutek obietnicy wypłacenia mu 200 rubli. Gdy po południu zgłosił się rzekomy ajent, na miejscu ukarano go doraźnie, poczem oddano w ręce policyi.

W cyrkule okazało się, że jest to złodziej-recydywista pobytowy Hirsch Szpilrein.

Oszusta odesłano z cyrkułu do ratusza, rewizya zaś przy nim dokonana, wykazała, że posiadał sfałszowany paszport na blankiecie ukradzionym.

Tyfus w Warszawie.

Donoszą z Warszawy: Epidemia tyfusu rozszerza się w sposób zatrważający. W przytułku noclegowym przy ul. Dzikiej, zdarzyło się już 10 wypadków zapadnięcia, w przytułku przy ul. Petersburskiej onegdaj w nocy zachorowały dwie kobiety, w dzień jeden mężczyzna w oddziale robotniczym. Liczba chorych na tyfus w szpitalu św. Stanisława dosięgła już 120 osób. W szpitalu żydowskim na Czystem pozostaje na kuracyi 40 chorych tyfusowych.

Epidemia powstała wskutek przepełnienia więzień i aresztów, a w części i przytułków. Szpitale nie mogą już pomieścić chorych.

Zwracamy na to uwagę naszego fizykatu, celem wydania stosownych zarządzeń chroniących Lwów przed zawleczeniem tej epidemii.

Wyrzucenie oficera „ochrany" z Dumy.

Z Petersburga donoszą: Osławiony porucznik Ponomariew, pomocnik naczelnika „ochrany" pałacu Taurydzkiego, zajmował stale krzesło w loży wielkoksiążęcej, obserwując ztamtąd „porządek" posiedzeń. Gdy na ostatniem posiedzeniu Dumy porucznik Ponomariew zajął, jak zwykle, to miejsce, podszedł do niego komisarz Dumy, bar. Roop, i oświadczył mu, że pomocnik naczelnika ochrany nie ma prawa zasiadać w loży wielkoksiążęcej i że wogóle ochrana w sali posiedzeń nie ma nic do roboty. Zdumiony porucznik Ponomariew opuścił salę posiedzeń bez słowa protestu, może pierwszy raz w życiu... wyrzucony.

Ślub w więzieniu.

W kaplicy więzienia przy ulicy Długiej w Warszawie (b. arsenał) ks. prof. Sokołowski pobłogosławił związek małżeński, zawarty pomiędzy skazanym przez sąd wojenny na zesłanie do guberni jenisiejskiej handlowcem, p. Romualdem Sudolfem, a panną Julią Chawłowską, córką b. obywateli ziemskich, pp. Pawła i Maryi z Brzechowskich Chawłowskich.

1-szy maja w Warszawie.

Pisma warszawskie donoszą: Dozorcy rewirowi ostrzegają właścicieli sklepów i handlów, ażeby nie ważyli się zamykać sklepów w dniu 1-ym maja, ponieważ mają być przedsiębrane surowe środki w celu niedopuszczenia do świętowania dnia tego. W podobny sposób policya przestrzega właścicieli fabryk.

W Austryi rząd takiego zakazu niewyda, bo 1-szy maj stał się u nas po części świętem rządowem.

Smok latający.

Zdawałoby się, że legendowe „smoki latające" były tylko legendą, to znaczy, iż nigdy nie istniały, tymczasem jedno z pism francuskich w sprawozdaniach podróżnika Alberta de Nogert, zamieszcza notatkę, w której tenże, odbywając właśnie podróż naokoło świata, spotkał się w Indyach ze smokiem latającym.

Zabił go i spreperował i bezzwłocznie wysłał do jednego z profesorów zoologii w Paryżu.

Smok ten jest to nietoperz o długości 10 metrów a szerokości 5 metrów. Można sobie zatem wybrazić, co to za potwór. Pan de Nogert robi dalsze poszukiwanie, lecz dotąd nie udało mu się na ślad drugiego okazu trafić.

Tamtejsi tubylcy twierdzą, że dotąd nigdy podobnego potwora nie widzieli, a ten znaleziony przez de Norbert'a musiał się skądś przybłąkać.

Nieszczęśliwe wypadki.

Dzisiaj rano na ul. Miodowej zdarzył się bardzo nieszczęśliwy wypadek. Niejaka Marya Hulaczka służąca, cierpiała od dłuższego czasu na bóle głowy i zawroty. Wychodziła dzisiaj na podwórze i spadła ze schodków tak nieszczęśliwie, że śmierć nastąpiła na miejscu. Zmarła liczyła 59 lat.

Drugi wypadek śmierci zdarzył się wczoraj późnym wieczorem na ul. Wóleckiej. P. Anna Łapowicz właścicielka realności zmarła nagle na udar serca podczas ataku epileptycznego.

TELEGRAMY.

Mord w Kołomyi.

Kołomyja. Dziś w nocy pod młynem Jakóba Baidoffa na ulicy Kolejowej znaleziono zamordowanego żyda, którego nazwisko nie jest wiadomem, ale który znany był w mieście jako nałogowy pijak.

Wdrożone natychmiast dochodzenie wykazało, że żyda tego napadł o godzinie 1-szej w nocy pewien żołnierz, zajęty w tutejszym wojskowym magazynie mięsnym i zabił go kilkoma uderzeniami bagnetem w czoło, poczem zrabował mu 6 (sześć koron). jakie denat miał przy sobie.

W magazynie mięsnym kazano natychmiast wszystkim żołnierzom stanąć do raportu. Podczas rewizji pokazało się, że jeden z żołnierzy ma krew na mundurze. Żołnierz ten wzięty w śledztwo, przyznał się do czynu.

Mordercę skuto natychmiast i odstawiono do więzienia garnizonowego.

Autonomia polska w Dumie.

Petersburg. Dziś Koło polskie postawi na porządku dziennym wniosek w sprawie autonomii Królestwa.

Napady.

Warszawa. Wczoraj rano kilku uzbrojonych ludzi napadło na patrol, składającą się z rewirowego i dwóch żołnieży, zabito rewirowego i obu żołnierzy zraniono. Napastnicy zbiegli.

Łódź. Do mieszkania robotnika, fabryki Szajblera, Nowakowskiego, wpadło kilka ludzi, i strzałami z rewolwerów zabito Nowakowskiego i dwóch jego synów zraniono, jednego śmiertelnie.

Strejk czy sztuczka przedwyborcza?

Kraków. Roboty około przełożenia koryta Rudawy wstrzymano. Według wyjaśnień, danych przez kierownictwo robót, w sobotę wieczorem przy wypłacie nie okazało się wcale niezadowolenie wśród robotników. Wczoraj rano z niektórych wsi przybyły liczniejszne grupy robotników i chętnie stanęły do pracy.

Ze wsi Ryczowej np. przybyło o 32 robotników więcej. Po rozpoczęciu robót pojawiło się kilkudziesięciu jakichś młodych ludzi z miasta i wpłynęło najpierw na krakowskich robotników, by żądali najniższej płacy dziennej 3 korony, gdy dotąd zarabiali po 2 korony, a w akordzie do 3 korony 80 halerzy.

Kierownictwo budowy odmówiło żądanych podwyżek, z powodu, że nie odpowiadają one przyjętym przy robotach ziemnych normom. — Wówczas przybyła z Krakowa gromada kazała wszystkim robotnikom zaprzestać pracy. Robotnicy niechętnie opuścili pracę.

Jednego z nich kilkakrotnie pobito; narzędzia pracy rozrzucono. Wobec kilkudziesięciu ludzi ustąpić musiał inżynier Skoczyński oraz geometra; ustąpił też jedyny będący na miejscu żandarm. Kierownictwo budowy wysłało telegraficzną relacyę do namiestnictwa. Robotnicy z dalszych okolic chcą dalej pracować i domagają się ochrony przed napastnikami.

Strejki.

Paryż. Kelnerzy hotelowi odbyli wczoraj wieczorem zgromadzenie, na którem postanowili rozpocząć strejk ogólny.

Liberzec (Reichenberg). Robotnicy przyjęli ustępstwa, poczynione przez fabrykantów. W ciągu tego tygodnia praca już będzie w niektórych zakładach rozpoczęta na nowo, a w każdym razie w poniedziałek praca już wszędzie będzie się odbywała.

Wielki pożar.

Tulon. W pracowni arsenału wybuchł pożar. O ile dotąd wiadomo, szkoda jest znaczna.

Ugoda austryacko-węgierska.

Wiedeń. Fremdenblatt donosi: Wczoraj odbyła się narada komisyi fachowej, ustanowionej przez rządy austryacki i węgierski dla spraw weterynaryjnych, należących do ugody. Obrady trwały 4 godziny. Omówiono gruntownie cały kompleks tych kwestyi, a zatem oczywiście także zasady i szczegóły upoważnienia do zamykania granicy w razie zarazy bydlęcej.

Z MIASTA.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych zwołuje zjazd delegatów do Lwowa na dni 25., 26. i 27. kwietnia. Posiedzenia odbywać się będą w sali hotelu George'a.

Towarzystwo śpiewackie „Echo" urządza w niedzielę 28-go b. m. o godzinie wpół do 8-mej wieczorem, w wielkiej sali „Sokoła", koncert pod artystycznem kierownictwem dyr. Jana Galia, z łaskawym współudziałem panny Korwin-Szymanowskiej, artystki opery i pana Wł. Janikowskiego.

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Pijaństwo u zwierząt.

Nietylko człowiek jest zwolennikiem upajających napojów. Zwierzęta, ptaki, owady, nawet ryby — jak się okazywało przy sposobności, mają pociąg do pijaństwa.

Kozły, świnie i myszy wyróżniają się pod tym względem. Świnie przepadają za osadem, który się tworzy na dnie beczki od piwa, a gdy im się uda dostać do tego przysmaku, piją do upadłego, a potem taczają się i chwieją, prawdziwie „pijane jak świnie“. Zabawny widok przedstawia gromada pijanych świń, gdy taczając się powraca do chlewów.

Ciekawy wypadek upicia się ptaków zdarzył się raz podczas podróży gołębi pocztowych, niesionych na konkursową wyprawę. Jechało ich 429 sztuk, z Tores do La Rochelle, skąd miały być wypuszczone. Z tej całej masy tylko czterdzieście ptaków powróciło do domu. Właściciele zrazu zdumieni byli zniknięciem reszty swoich „wyścigowców“, ale, że te, które powróciły, dowlokły się do domu w stanie zupełnie nietrzeźwym, skandal ten naprowadził na trop wyjaśnienia zagadki.

Ścisłe dochodzenia wykazały, że znaczna część ładunku w wagonach stanowiło wino porzeczkowe, które wyciekało na podłogę. Klatki z gołębiami stały w wagonach razem z winem: łakome ptaki wypijały płyn z podłogi i to sprowadziło tak smutne następstwa dla uczestników wyścigu.

Jeszcze bardziej gorszący przykład ptasiego pijaństwa zdarzył się w Szkocyi. Pewnego dnia hodowca gęsi usłyszał niesłychaną wrzawę. Gęsi wracały do domu gęgając, skacząc, bijąc się i trzepiąc skrzydłami — jednem słowem zachowywały się w sposób u gęsi niesłychany i były pijane!

Wypadek śmieszny — naraził jednak właściciela na poważne straty, gdyż gęsi nie były potem zdatne do niczego. Spędzały czas na pijaństwie — a jeżeli nie piły, to spały jak zabite. Okazało się, że znalazły drogę do sadzawki, zatrutej ściekami z poblizkiej rektyfikacyi i upijały się bez ratunku.

Nawet wzór pracowitości, pszczoła, nie jest wolna od tej wady. Pszczelarze dobrze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem z niektórych aromatycznych kwiatów. Jest pewien gatunek mięty, której kwiaty wydzielają sok, mający własności upajające. Pszczoły — a zwłaszcza bąki — piją z nich póty, aż odurzone spadają na ziemię i budzą się dopiero po kilku godzinach, zesztywniałe i oszołomione.

Muchy — jak wiadomo — są skończonymi pijakami i wypijają bezwstydnie wszystkie napoje wyskokowe.

Ale pierwsze miejsce między zwierzętami trzyma słoń. Wtedy tylko nie upija się, gdy nie ma dostępu do trunków. Jeżeli zaś pić zacznie, niesłychanie trudno odzwyczaić go od tego. Raz w cyrku choremu słoniowi dawano jako lekarstwo alkoholiczne napoje, gdy zaprzestano mu dawać, wpadł w taką wściekłość, że dla uspokojenia trzeba było pozwolić mu upić się na nowo. Pijaństwo przeszło u niego w nieuleczalny nałóg.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wysprzedaż. Sypialnie, jadalnie, meble salonowe własnego wyrobu, po nizkich cenach poleca Franciszek Zeizer, fabryka mebli, Lwów, Pasaż Mikolascha obok owocarni. 296 II

Która z pań wyuczy mnie. Zamiana kroju za wyuczenie języka francuskiego lub niemieckiego. Adres w Administracyi Gońca. 553

Publiczna Hala Aukcyjna pasaż Mikolascha Ważne dla właścicieli zwijających sklepy. Zarząd podejmuje się przeprowadzać sprzedaż licytacyjną na miejscu. Stała wystawa przedmiotów nadsyłanych. — Najdogodniejsza i najszybsza sprzedaż ruchomości. Stała sprzedaż z wolnej ręki i peryodyczna pod kontrolą władzy. Publiczna licytacya mebli, dywanów, kosztowności, antyki, dzieła sztuki, urządzeń domowych i t. p. — Najtańsze źródło zakupna. Za pośrednictwo taryfa stała, nizka, zatwierdzona przez ck. Namiestnictwo. Wstęp wolny. 504

Kaucya guldena. Abonament 50 ct. miesięcznie. Trzy tomy naraz brane. Wymiana codzienna. — Wielka wypożyczalnia książek Stanisława Köhlera, Batorego 28. Katalog drukowany. — Nowości wszelkie. 586

Fortepiany w dobrym stanie od 50 zł. do 250 zł. sprzedam. Ulica Łyczakowska l. 4, Hanak 599

1.000 kor. ofiaruję za szybkie wyrobienie pożyczki na drugie miejsce po 17.000 złr. Banku krajowego, na kamienicę w śródmieściu na 3 lata. Zgłoszenia listowne pod „8.000 złr. Bióro Nowe", Kurkowa 1. Z pośrednikami nie traktuję. 612

We Willi Nr. 19, Zamkowa, od 1. Maja 3 pokoje z kuchnią na 1. piętrze, tudzież od 1. czerwca, w parterze, dalszych 5 pokoi z wielkim salonem i 2 kuchniami, zaś w osobnym budynku parterowym 3 pokoje z kuchnią i przedpokojem. — Może być dodany ogród warzywny i owocowy około pół hektara. Wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Majewskiego Kopernika 12. 532

Panna władająca językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, zostanie przyjętą. Atelier fotograficzny, Lwów, ul. Kopernika l. 8. Hegedüs.

Nowość! Łóżko reklamowe z materacem, poduszką, kocykiem i 2 prześcieradłami za 30 K tylko w składzie mebli i pościeli J. Schustera i K. Toczyskiego, Lwów, 3. Maja 5. 496

Konia z wózkiem do ekspedycyi gazet od godziny 1-szej do 5-tej popołudniu za stałą płacą miesięczną poszukuje drukarnia „Gońca Polskiego" ul. Podwale 7.

Ważne dla kuracyuszy! Mieszkanie wraz z wiktem u osób inteligentnych do wynajęcia. Stacya Jezupol (przed Stanisławowem) — 10 minut drogi do Bystrzycy. Bliższe warunki listownie pod adresem: Stanisława Kwaśnicka, Jezupol.

Opis chorób ludzkich i leki na nie, ułożył dr. A. Harasowski, lekarz szpitala lwowskiego. — Cena kor. 2·40. Do nabycia we wszystkich księgarniach i u nakładcy St. Köhlera, księgarza we Lwowie, Batorego l. 28, za nadesłaniem wartości przekazem. 585

Książki szkolne kupić lub sprzedać. Książki do czytania i nuty wypożyczać. Nuty taniej nabywać tylko w katolickiej antykwarni. Stanisława Köhlera, we Lwowie, ulica Batorego l. 28, naprzeciw Gimnazyum. 584

6.000—10.000 pożyczki na drugą hipotekę kamienicy wśródmieściu poszukuje na 8 prc. Biuro Europejskie, ul. Batorego. 611

Uczniów do wszelkich egzaminów prywatnych i wstępnych przygotowuje pensyonat Alfreda Tureckiego, ul. Czarneckiego l. 28. 609

Korepetytora dzielnego, najchętniej technika, dla uczniów z IV. klasy realnej poszukuję. Zgłoszenia poste rest. „Za utrzymanie". Pierwszeństwo ci, którzy powołają się na rekomendacye profesorów. 610

Rakiety tennisowe naprawia J. K. Chorążczyzna 11, l. p. Zgłoszenia od 1 do w pół do 3 pop. oraz przez cały dzień w niedzielę. 482

Uczeń do praktyki znajdzie umieszczenie w cukierni E. Zalewskiego i Ski ul. Hetmańska 12. 569

HEROLD POLSKI
wychodzi co soboty pod redakcyą St. Brandowskiego
Adres Redakcyi i Administr. Lwów, pasaż Mikolascha

Panna (chrześcijanka) biegła w rachunkowości, i władająca językiem polskim i niemieckiem, znajdzie natychmiast umieszczenie. — Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Skład maszyn do szycia Singer Co., Lwów, pl. Halicki 2. 616

Pokój, przedpokój, front I. piętro, ul. Dwernickiego 22 B. od maja do wynajęcia. 617

Sprzedam grunt budowlany 1.300 sążni po 5 K. Zamarstynów, Krzywa 16 I. piętro. 614

Drukarnia Zukerkandla w Złoczowie, poszukuje zdolnego zecera (izraelity) dla składu hebrajskiego i tabelarycznego. — Oferty wprost. 618

Pralnia Amerykańska ul. Pańska 12, potrzebuje zaraz koszularek i uczenic. 619

Pralnię dobrze się rętującą zaraz sprzedam. — Adres poda Administracya ul. Krzywa 6. 620

Meble gięte! — Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Kościelnego z klasztoru potrzebuje kościół w Czernelicy. Zgłoszenia tamże. 613

Czeladnik krawiec damski znajdzie umieszczenie zaraz w pracowni F. Góralskiego — Lwów, Pańska l. 11. 589

Poszukuję agentów za stałą płacą. W. Taubert, ul. Batorego 12. 621

BERGERA
PUDER DLA DZIECI
w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.
WSZĘDZIE DO NABYCIA.
Główny skład:
Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,
Brama Androllego.

GONIEC POLSKI
rozpowszechnia wśród szerokich mas ludności zamieszczone
REKLAMY
firm handlowych i przemysł.
Cena ogłoszeń 20 hal. za 1 wiersz petitowy.
GONIEC POLSKI

C. i K. DOSTAWCY NADWORNEGO 22
HAYA
PUDER ANTISEPTYCZNY
przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci. — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność". Cena pudełka 70 h.
HAYA
MYDŁO HYGIENICZNE
jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. — Cena pudełka 70 hal.
Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i droguery do nabycia! Żądać należy wyraźnie! „HAYA" pudru antiseptycznego. „HAYA" mydła hygienicznego. Główny skład wysyłkowy
S. HAY, aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we Lwowie.

Pierwsze galic. Towarzystwo Akcyjne
Rafineryi Spirytusu
we Lwowie, poleca swe
na wystawach krajowych i zagran. premiowane wyroby, jako to: Specyalne Nalewki owocowe, Wódki Polskie: Rozolisy, Likiery, Rumy i Koniaki
zbadane chemicznie przez pierwsze powagi naukowe
„Miłucha"
Składy dla miasta: Pasaż Hausmana 7, plac Bernardyński 2a, plac Kapitulny 3. 615

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38, Filia: ul. Teatralna 3.
Poleca na nadchodzący sezon:
Płyty izolacyjne, Tekturę do krycia dachów, Ter gazowy, Maść do szczepów i Łyczko do wiązania, Maszynki do spalania gąsienic i robactwa na drzewach, Naftalinę, Antimolinę i Płyn na mole. — Pasy do maszyn skórzane, konopne i impregnowane „Excelsior", Płachty nieprzemakalne, Węże gumowe i konopne zwykłe jakoteż wewnątrz gumowane, — Przyrządy gimnastyczne, Chuśtawki pokojowe i ogrodowe dla dzieci. — Wszelkie przybory do rybołówstwa i t. p. i t. p.

Pięć losów
o 12 ciągnieniach rocznie polecamy z prawem gry już przy ciągnieniu w maju:
1 włoski czerw. Krzyża
1 los węg. Czerw. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los węg. Josziv
Cena 5 losów razem K 165—33 rat po 5 koron. Pierwsza rata zpn. 8 K dalsze po 5 K. Każdy los ma przy każdem ciągnieniu kilka głównych wygranych a musi być wylosowany wygraną nominalną. Prawo gry już po złożeniu 1 raty zpn. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego i »Gazety handlowej« na okaz.
Dom bankowy i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
30

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.